WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 29 Września / 11 Października. № 79. Rok 1860.

Handel i spław zboża Wisłą.

(Dokończenie).

Lecz najważniejszą rzeczą dla bezpieczeństwa ładunku powierzonego galarom, jest wybór ludzi do obsługi, między którymi rotman i przednik najgłówniejsze zajmują miejsce. Znajomość swego fachu i żeglugi na Wiśle w szczególności stanowi rękojmię bezpieczeństwa żeglugi. Galary nigdy prawie nie płyną pojedynczo, lecz zbierają się w partye, a w takim razie jeden rotman i kilku rotmańczyków wystarcza do prowadzenia statków. Nie będziemy tu wdawali się w techniczne szczegóły żeglugi na Wiśle; przedmiot ten nader ważny, mało jeszcze został zbadany, ogólne zaś wyobrażenie do niczegoby nas nie doprowadziło. Mamy jednak nadzieję, że z rozwinięciem się handlu naszego i ten przedmiot zwróci uwagę; pierwszym tu krokiem byłoby wydanie dokładnéj mappy Wisły, w czém naśladowaćby należało piękny przykład Hr. Tyszkiewicza, który wydał własném usiłowaniem mappę Wilii.

Oprócz galarów, zboże i produkta rolne lub leśne, jak np. obręcze, klepki, dzwona, zresztą drzewo opałowe, spławiane bywa *tratwami*, których zbijanie stanowi osobny rodzaj budownictwa statków wodnych. W obrachowaniu ładunku na tratwy pamiętać należy, iż kloc lub belka, od 12 do 14 cali gruba, przy wielkiéj wodzie weźmie 3—5 korcy pszenicy, a przy małéj wodzie ładunek zmniejsza się do jednéj trzeciéj.

Zwrócićby tu nam należało baczność obywateli, zwłaszcza wspólników Domów Zleceń, na sposób godzenia obsługi do statków; obecnie właściciel zboża zawiera kontrakt z tak nazwanym szyprem, który ze swéj strony odpowiedzialny jest za ładunek, lecz zarazem godzi swoich podkomendnych. Otóż w warunkach, przy jakich ta ostatnia ugoda ma miejsce, dzieją się liczne ze strony szyprów nadużycia, tak kierowane, iż pozbawiają nieraz biednych flisaków całego zarobku, a nawet popychają ich do występku dla własnéj korzyści. Szyprowie tacy godzą flisaków na całą podróż (około 7 rs. dla prostego flisaka, 18 dla przodownika i 30 dla rotmana, licząc od Sandomierza do Gdańska), a gdy ta, z przyczyny małéj wody lub innych utrudnień trwa nieco dłużéj jak zwykle— robotnik taki przeżywa swój zarobek i o żebraninie wraca do rodziny. Dobrzeby więc było i w téj gałęzi przemysłu obudzić wolną konkurencyę, przez godzenie od siebie szyprów i ludzi do osady statku.

III.

Jakkolwiek powszechne bezpieczeństwo, wolność konkurencyi handlowéj, ułatwione środki komunikacyi o wiele zmniejszyły obecnie ważność pojedynczych punktów targowych, a dawne jarmarki, zgromadzające jednorazowo ogromny ruch komercyjny w danéj miejscowości, nie wrócą już w minionym blasku i potędze, to przecież grody, mianowicie portowe, wywierają nie mały jeszcze wpływ na bieg i ułatwienie handlu. Z natury swojéj leżąc nad głównemi drogami komunikacyi,ześrodkowują ruch najpotężniejszy i są naturalném polem tranzakcyj komercyjnych.

To też chcąc dokładnie zapoznać się z handlem zbożowym, prowadzonym nad Wisłą, należy zbadać główne miejscowości i przystanie, od których odbijają statki ładowne płodami naszemi. Te miejsca są zwykle portowemi dla pewnych okolic, i zgromadzają nadmiar produkcyi, na puszczenie w handel zagraniczny przeznaczonéj. Małe one mają znaczenie pod względem właściwego handlu wewnętrznego, lecz jako tranzytowe punkta są nie maléj wagi.

Do miast takich na lewym brzegu Wisły należą: Nowe miasto Korczyn, Sandomierz, Zawichost, Warszawa, Włocławek i Nieszawa, a z prawéj: Rachów, Kazimierz dolny, Nowa Aleksandrya (Puławy), Dęblin, Nowy dwór, Czerwińsk, Płock, Dobrzyń.

Nie będziemy tutaj przebiegać historycznego znaczenia tych miast, z których nie jedno ważny i w dawnéj Polsce stanowiło punkt handlowy, ale raczéj zastanowiemy się w krótkości nad urządzeniami i ułatwieniami, tak we względzie komercyjnym jako i nawigacyjnym każdego z nich.

Otóż przebiegając te miejsca, uderza naprzód, iż żadne z tych miast *portowych* nie posiada właściwie urządzonych przystani, gdzieby statki z bezpieczeństwem dobijać mogły, chronić się przed nawalnicą, lub spokojnie oczekiwać pogodnéj pory do żeglugi. Wszędzie, nie wyłączając nawet i Warszawy, któréj ruch tranzitowy jest dość znaczny, przystań zostawiona jest w pierwotnym stanie natury, bez żadnych ochronnych sztucznych robót. Dla tego też chimeryczna Wisła nie pilnuje nigdzie przystani i odbiega wybrzeży; na których wznoszą się śpichrze. Tak np. pod miastem Kazimierzem, w ciągu lat kilkunastu raz podpływała pod same śpichrze, licznie wznoszące się na przedmieściu Gdańskiém, to znów jak np. obecnie przystań zasypała piaskami, a sama szoruje o kilka staj daléj; tóż samo dzieje się pod Sandomierzem, pod Nowem miastem Korczynem i w wielu innych miejscach. A jednakże urządzenie podobnego rodzaju przystani niewieleby kosztowało i w wielu miejscowościach jest nader łatwe do wykonania. Porty takie należałoby tylko zabezpieczyć tamami wysokiemi, po nad najwyższy stan wody na Wiśle; zaopatrywanie tych przystani wodą wiślaną, jako posiadającą wiele mady, coby pociągało ciągłą kosztowną potrzebę czyszczenia, jest niedogodne; możnaby więc korzystać z bliskości strumieni czystą wodę toczących, jak np. w Kazimierzu z przepływającego przez miasto, a zwanego dawniéj *Grodarza* obecnie *Stokowym*. Najważniejszą z takich przystani niezawodnie stałaby się warszawska i włocławska. Ta ostatnia tym jest konieczniejszą, iż przy ruchu towarów i płodów sprowadzanych kolejami, okazuje się brak odpowiedniéj przystani na statki, gdzieby ambarkacya następować mogła z łatwością. Obecnie statki nasze peregrynują po całém przy warszawskiém wybrzeżu, szukając sobie dogodnego, według stanu wody, stanowiska. O podpływaniu pod śpichrze, można tylko myśléć niekiedy około Solca, gdzie te budynki i składy się wznoszą. Wszystkie warunki zdaje się sprzyjają obecnie budowie stałéj przystani pod Warszawą; jesteśmy jeszcze tak mało pod względem komercyjnym urządzeni, iż wybór miejsca na przystań żadnym interesom nie może szkodzić, dzisiejsze bowiem śpichrze na Solcu mogłyby inne przeznaczenie otrzymać. Pod względem miejsca na przystań rzadko które z miast większych posiada miejscowość tak odpowiednią i dogodną, jak Warszawa. Myśl ta już dawno zwracała uwagę ludzi fachu, i w 1847 r. wygotowano nawet projekt urządzenia przystani pod Pragą, opierającéj się o drogę bitą, do Brześcia prowadzącą. Obszerność téj przystani mogłaby być 166 morgów, a zatém mieściłaby 50,000 tak zwanych belek kupieckich, oraz kilkaset statków różnéj wiel-

kości. Przystań nie byłaby zaopatrzona wodą wiślaną, lecz sprowadzonoby do portu rzekę Swider, dającą na sekundę 300 stóp kubicznych wody, zamiarowi zupełnie odpowiednią. Nie będziemy się wdawać tu w szczegóły techniczne tego projektu, przez ludzi fachowych uznanego za wykonalny; dodamy tylko, iż koszt tego przedsięwzięcia nie przenosiłby miliona złp. Jeżeli teraz dodamy, iż Praga połączoną zostanie z Warszawą stałym mostem, że z niéj wychodzić będzie kolej żelazna Wileńska, komunikująca się z Warszawsko-Wiedeńską, to łatwo nam zrozumiéć całą dogodność téj pozycyi, sprzyjającéj nawet wznoszeniu nowych śpichrzy i składów, grunta bowiem na Pradze choć znacznie poszły w górę, są jednak znacznie tańsze niż na lewym brzegu Wisły.

Wszystkie miasta portowe, któreśmy wyżéj wymienili, nie wyłączając i Warszawy, posiadają śpichrze do przechowywania zboża w nader nędznym stanie, tak, że nowe Domy Zleceń, których aż trzy założyło swoje faktorye nad Wisłą, zmuszone są starać się o wystawienie nowych śpichrzów, gdyż znajdujące się albo są zrujnowane, albo w rękach starozakonnych spekulantów. Zdaje się, iż Domy Zleceń najprędzéj dojdą do posiadania nowych dogodnych śpichrzów, przez tworzenie osobnych towarzystw akcyjnych do budowy tych gmachów, z zapewnieniem użycia wzniesionych. Takim sposobem np. budować się będzie obecnie śpichrz w Dobrzyniu nad Wisłą, gdzie obywatele i przedsiębiercy okoliczni akcye między siebie rozebrali. Znając lepiéj handel górnéj Wisły, możemy podać dość szczegółowy wykaz śpichrzy, znajdujących się w miastach składowych. W Nowém mieście Korczynie, jakkolwiek istnieją podania o znajdowaniu się przeszło 50 ogromnych śpichrzów, to jednak obecnie śpichrze w oddzielnych budynkach nie istnieją, a po mieście przy domostwach, zaledwo 10,000 korcy zboża pomieścić się może; spekulanci więc tutejsi posługują się śpichrzem w nieodległéj wsi Winiarach, 15 do 20 tysięcy korcy mieszczącym. W Połańcu, również na lewym brzegu Wisły, śpichrzy osobnych nie znajdujemy, lecz przy domostwach. Sandomierz posiada 16 śpichrzy, lecz z tych tylko kapituły katedry Sandomierskiéj 8000 korcy mieści, inne po 3, 2 i półtora tysiąca, i służą na użytek miejscowych kupców; w śpichrzach tych ogółem mieści się do 40,000 korcy zboża; sześć z nich stoją pod nad brzegiem rzeki, inne znajdują się w mieście. Z tego wykazu widzimy, iż i w Sandomierzu potrzebaby było wznieść śpichrz dla towarzystwa, w czém znajdzie ono ułatwienie ze strony miasta, posiadającego dogodne na ten cel place nad Wisłą. W Zawichoście jest śpichrzy jedenaście i mieścić mogą 80,000 korcy; reszta tam gromadzonego ziarna przechowuje się w mieście po strychach, górach; nadto na przeciw Zawichosta w Janiszewie, p. Wessel wzniósł śpichrz, oddający niemałe posługi kupcom tutejszym, tam bowiem mieszczą się zapasy prowadzone z Lubelskiego. W Rachowie, na prawém wybrzeżu Wisły, znajdują się bardzo nędzne śpichrze, mogące mieścić do 40,000 korcy. W Kazimierzu dolnym, niegdyś posiadającym całe przedmieście śpichrzami i składami zabudowane (których szczątki do dziś dnia wspaniale sterczą), dziś całych znajduje się zaledwo ośm, i mieścić mogą sto tysięcy korcy, a tyleż mieszczą drewniane śpichrze wzrastającéj Nowéj Aleksandryi (Puławy).

Śpichrze Warszawskie, wznoszące się na Solcu, po otrąceniu przez Steinkellera wystawionych, a na użytek Intendentury obróconych, mieszczą zaledwo 50,000 korcy, i w tym względzie życzyćby należało, aby dogodniejsze śpichrze wzniesione zostały np. na Pradze, co obecnie przy połączeniu tego przedmieścia z Warszawą mostem stałym bardzoby było dogodne.

W czasie pierwotnych usiłowań o rozwój naszego handlu, Bank Polski wzniósł dwa magazyny zbożowe, w Nowym dworze i we Włocławku; pierwszy, zdolny pomieścić sto tysięcy korcy, oddany został do wyłącznego użytku intendentury, drugi 30,000 korcy, służy do prywatnych handlowych zapotrzebowań składowego miejsca. Prócz tego śpichrza, we Włocławku znajduje się mnóstwo na wybrzeżu Wisły budynków, na składy zboża i produktow rolnych przeznaczonych, w chwilach zaś wzmożonego przywozu, płody chronią się po górach, strychach, a nawet i piwnicach, co przecież nie jest rzeczą bardzo dogodną. Nie posiadamy wiadomości o śpichrzach Płocka: nie muszą one jednak być wystarczające, kiedy Dom Zleceń, w tém mieście egzystujący, o budowę nowego śpichrza się stara. Toż samo, za fundusze zebrane na akcye, wznoszą śpichrz w Dobrzyniu, jak o tém wyżéj nadmieniliśmy.

Stan tych wszystkich śpichrzów, prócz bankowego i niektórych Kazimierskich, jest bardzo nędzny; są one często oddalone od rzeki, co pociąga koszta transportu ze śpichrza na statki w chwili ładowania. Szczupłość śpichrzów, mianowicie podczas jesieni, zimy, to jest w porze dowozów, jest przyczyną dość wygórowanych cen, które rachują się albo od korca, albo ryczałtowo od komory. Bank Polski we Włocławku bierze po 4 gr. od korca za pierwsze 3 miesiące, a po 2 za następne, lecz cena w Kazimierzu, oscylluje już między 8 a 10 groszami od korca, i ta we wszystkich inszych miejscowościach się powtarza, z małemi zmianami, zależącemi od dowozów, żądania i pory roku.

IV.

Jak wielkim jest ruch zboża na Wiśle, upewnić nas może statystyczna liczba przeprowadzonego ziarna przez komorę w Nieszawie, tam bowiem koncentruje się wszystko zboże na wywóz przeznaczone, a transportowane Wisłą. Otóż tablice statystyczne przez p. Wolskiego w Kalendarzu Astronomicznym podane, cyfrę wywiezionéj z kraju przez Nieszawę pszenicy oznaczają na 677,070 czetwierti i 189,238 czet. żyta. Porównywając więc tą drogą transportowaną ilość ziarna z ogólnym wywozem, widziemy, iż przez Nieszawę przechodzi $^9/_{10}$ pszenicy wyprowadzanéj za granicę, a dwie trzecie żyta. Co do innych płodów nie posiadamy tak dokładnych wiadomości.

Jaki udział przyjmują w tém rozmaite okolice nadwiślańskie, tudzież główne poboczne spławy téj rzeki, trudno dokładnie oznaczyć; dla dania jednak niejakiego pojęcia, postaramy się to choć w przybliżeniu uczynić, wartością prowadzonych płodów.

Od lądu miasta		Korczyna	odbija przeszło	40,000	korcy	ziarna
«	«	Sandomierza	«	40,000	«	«
«	«	Zawichosta	«	100,000	«	«
«	«	Rachowa	«	36,000	«	«
«	«	Kazimierza dolnego		80,000	«	«
«	«	Nowéj Aleksandryi	«	100,000	«	«

czyli razem górna Wisła, dostarczająca po większéj części pszenicę, ściąga blisko połowę Nieszawskiego wywozu. Transporta prowadzona Wieprzem koncentrują się w Dęblinie; według podań statystycznych, rzeką tą w 1846 roku sprowadzono do Wisły produktów za rs. 520,000, w czém znaczna bardzo część ziarna zbożowego. Pilica, także ze swemi płodami dążąca do Wisły, niesie jéj takowych za 75,000 rs. Bug, przepływający tak żyzne okolice, spławia surowych płodów (w połowie drzewa) za 300,000 rs., a przyjmująca go do siebie Narew, za 280,000. Pozostała reszta ziarna odbija od wybrzeży powyżéj Warszawy i Dęblina, i poniżéj aż do Włocławka.

W Włocławku, tym koncentracyjnym punkcie handlu na Wiśle, obroty w ciągu roku przecięciowo dochodzą do 30,000,000 złp., z czego na same zboże 24,000,000 złp. przypada. Pojmujemy więc teraz bardzo łatwo, jakiego znaczenia w handlu naszym zbożowym jest ten punkt nadbrzeżny, i jakiemi kapitałami robią tamtejsi kupcy, a zarazem jak wielki wpływ na bieg interesów miéć będzie świeżo założony Dom Zleceń Rolników Kujawskich, mających główną ajenturę w tém mieście. Jakkolwiek właściwe obroty handlowe odbywają się w Włocławku, to jednak ekspedycya zboża i towarów tak z Królestwa Pols. jak i do Królestwa Pols. odbywa się w Nieszawie, co dawniéj odbywało się niemal wyłącznie w Toruniu.

Aby dać wyobrażenie czytelnikom, choć pobieżne, manipulacyi handlowéj z pszenicą, np. skreślimy w kilku wyrazach cały przebieg, od wyjścia ziarna z rąk obywatelskich, aż do przejścia takowego na własność kupców Gdańskich. Zwykle zboże bywa u nas kupowane małemi partyami, przez miasteczkowych kupców, którzy następnie odstępują je ajentom znaczniejszych spekulantów warszawskich, zawichostskich, lub włocławskich, stosownie do okolicy, w któréj obrót ma miejsce. Bardzo często się także zdarza, iż spekulanci warszawscy, przy pomyślnych widokach handlu, od siebie wysyłają faktorów dla kupna pojedynczych partyj, za co pośrednicy ci pobierają przeszło 5%. Drobniejsze partye zboża, prowadzone Wisłą, bywają zwykle zakupywane przez spekulantów

włocławskich, którzy z kupcami gdańskimi prowadzą handel zbożem i walutę biorą zwykle towarami, podwójnie na jednym i drugim produkcie zyskując. Kupcy włocławscy, w części wyprawiając ziarno do Gdańska, ciągną weksle na tóż miasto, na Berlin lub Warszawę, i następnie sprzedają je w Bydgoszczy, Toruniu lub Warszawie.

Nie najlepszą podobno jest rzeczą prowadzić zboże do Gdańska samemu, bez odpowiednich zapasów pieniężnych. Cła bowiem wchodowe, opłaty na komorze, windowe, wagowe, plombki, cło wchodowe pruskie, wszystko to nie mało kosztuje. Wprawdzie kupcy ekspedycyjni Nieszawcy udzielają pożyczkę na zboże, lecz wymagają zwrotu takowéj w Toruniu, i do transportowanego zboża dodają komissanta na koszt dłużnika. W Toruniu więc nowe tarapaty o pożyczkę, co zwykle nie opłaca cena gdańska, na którą nieraz trzeba i dobrze poczekać.

Stosunek handlu Wisłą, do względnie innemi naszemi rzekami oddzielnym systemem prowadzonego, wykazuje następująca tabliczka z 1847 roku.

	wyprowadzono	*wprowadzono*
Wisłą za	5,969,169 rs.	1,118,493 rs.
Niemnem za	401,716 rs.	6,614 rs.
Wartą za	700,826 rs.	21,662 rs.

Te cyfry lepiéj podobno jak wszelkie najdłuższe rozumowania przekonają nas o ważności handlu prowadzonego Wisłą, o potrzebie bacznéj uwagi na obroty, tą drogą wykonywane, a absorbujące niemal cały wywozowy nasz handel. Trzy więc nowo-powstałe instytucye nad brzegami Wisły, trzy Domy Zleceń Rolników, mają bez kwestyi między wszystkiemi innemi zadanie do rozwiązania najważniejsze i najtrudniejsze, a może ono być tylko ułatwioném tém ogólném zajęciem, powszechném poparciem, jakie wynika ze znajomości stosunków i warunków, w krótkim naszym obrazku treściwie przedstawionych. Jeżeli więc choć w małéj części przyłożymy się użytecznie pracą obecną, cel nasz spełniony, trud niedaremny.

A. W.

Korrespondencya.

Wałowice pod Rawą, dnia 4 października 1860 r.

Od dwóch miesięcy bez przestanku trwająca susza bez kropli deszczu, a z mocnemi suchemi wiatrami, do tego stopnia wysuszyła nam role, że żyta najwcześniejsze prawie nie powschodziły, późniejsze i na najsłabszych rolach są lepsze, lecz na mocnych, mianowicie też na grochowczyskach leżą od miesiąca, i śmiało powiem jedno ziarno na 20 nie wiem czy weszło. Wedle mego przekonania, tak tłómaczyć się pozwala ten smutny fenomen. Przed tygodniem było ze sześć poranków z bardzo gęstą i obfitą mgłą, która opadła na ziemię; ziarno więc na lekkiéj ziemi dostało cokolwiek wilgoci— bo ta swą gatunkową spójnością nie stawiała zwilgoceniu przeszkody. Na mocnych zaś rolach mgła zwilżyła tylko powierzchnię, do ziarnka się nie dostawszy, a następny wiatr, któren regularnie co dzień u nas gości, spędził z powierzchni i tę odrobinę wilgoci, a ziarno leży i pomaleńku próchnieje, jakby w popiół rzucone. Susze w lecie miewaliśmy już rozmaite i te nieraz dawały nam dowody bardzo dotykalne swéj szkodliwości, ależ tego rodzaju suszy jesiennéj, i to tak długiéj, tak uporczywie trwającéj, najstarsi nasi nie pamiętają gospodarze. Przy oraniu roli, skiba na gliniastym gruncie pozostawia po sobie popielatą pręgę, bo żelazo pługa jak na piaskowcu drze się i ślad ołówkowy po sobie zostawia. Na łżejszych rolach i przy płytszéj órce, ziemia odwracana żadnego podobieństwa nie ma do zwykłego stanu: jest to rodzaj warstwy najmielszego kurzu, jaki kiedykolwiek w czasie suchego lata po utartych bardzo drogach spostrzegać się daje. Ani jedna trawka już nie wegetuje, wszystko poschło, pożółkło, liście drzew i krzewów powiędły, a pozwieszane z niemi ku ziemi gałęzie, jakby płaczące olbrzymy pod ogólną trwogą rzucają w serce jakiś smutek, nie dający się określić, podobny do przeczucia klęski lub jakiego nieszczęścia. Ten brak wegetacyi z powodu zupełnego niedostatku wilgoci w powietrzu i na ziemi, daje obraz więcéj podobny do grobu, jak do ożywionéj powierzchni. Wody w studniach poginęły, w strugach ledwie się sączą.

Kartofle bardzo nędzny dają sprzęt; zdaje się, że przeciętciowo będzie pomiędzy 20 a 30 korcami z 200-prętowéj morgi, małe, drobne i nie rokujące przechowawczéj siły. Jedne ceny zboża prawie ciągle nie najgorzéj się trzymające, są rodzajem balsamu na jątrzącą się ranę, ale moglibyśmy znowu zająć się wyszukaniem wyjątków, które nie wiele mają ziarna do spieniężenia, a tych pewno znaleźć nie przyszłoby z trudnością.

Lubo mieliśmy sprawozdanie z tegorocznego Łowickiego jarmarku zamieszczone w szpaltach saméj Gazety, chociaż kwestya ta była już nie przez jedno pismo rozbierana, to przecież niech mi wolno będzie w Korrespondencie, jako organie czysto rolniczym, zamieścić mały ustęp, bo może jako rolnik, inném okiem lub z innego na ten akt spoglądam stanowiska. Dla odlegle od siebie mieszkających ziemian, jarmark Łowicki bywał zawsze punktem zbornym dla wielu znajowych, bo ten jeden raz na rok podawali sobie dłonie na znak niewygasłéj przyjaźni; jeden drugiego porównywał, ile też czas nieubłagany w ubiegłym roku porobił szczerb w postawie, w ruchach w twarzy jego przyjaciela. Przy zwykle szczerych, nieudanych powitaniach i wynurzeniach, wyrywało się westchnienie, a za niém i łza pociekła, na wspomnienie znajomych, których nieodwołalne prawo śmierci już więcéj ujrzéć pomiędzy nami nie dało. Otóż ta strona uczuciowa jarmarku zbladła, ucichły więc owe szumne ale zawsze serdeczne pożegnania, przy odgłosie trąbkowéj pobudki, z taką werwą przez Rajczaka wygrywanéj; nie słychać więcéj owego częstego puku korków, które niecierpliwiący się szampan z butelek wysadzał—nie spotykano więcéj owych ceremonialnych wieczornych marszów, często do białego dnia się przeciągających; lubo strata tych niezaprzeczonych oznak dobrego usposobienia i owéj staropolskiéj szczeroty, może na niejednym przykre sprawiła wrażenie, to niech się pociesza myślą, że ten strumień uczciwych dążności i serdecznego nieudanego uczucia nie wysechł, tylko w inną obrócił się stronę: dawniéj płynął po najlepszych polach, może najbogatsze i najurodzajniejsze skrapiał niwy, lecz owoce były kwaśne i cierpkie— nikt z nich prawdziwego nie odniósł pożytku. Dziś zaś ten potok dobrych usposobień przepływa uprawne role i zwilża posiane ziarna, których żniwem karmi się i duch i ciało. Dziś tą samą pozostała niczém nietknięta najdraźliwsza strona naszego usposobienia, owe wylania się, owa uciecha przy spotkaniu się z dawno niewidzianym bratem i przyjacielem—tylko że zamiast kończyć się na prostém chwilowém ukontentowaniu, to słowem i radą, myślą i czynem dzieli się ze swym współziomkiem, aby w spełnieniu zadania, poświęcenia i pracy, dźwignąć wspólny ciężar życia, lub podzielić się myślą nadziei osnutych na wątku cnoty i pracy.

Z radością zauważaliśmy zmniejszony prawie do zera zastęp młodych ludzi zajętych frymarką i czystym handlem, nie zbyciem lub kupnem z potrzeby koni i zaprzęgów. Nieoceniony i bogaty w skutki dla pomyślności kraju zwrot do użytecznego zajęcia, do przodowania na drodze zastosowania nauki i wiedzy, do gospodarskich zatrudnień, wyraźnie wypędził nieszlachetne nałogi, nad którymi ludzie dobrze życzący krajowi szczerze ubolewali—dziś zamiast chwastu, czysta pszenica wschodzić zaczyna, a jeżeli jakie źdźbło kąkolu wyrośnie, to tak rzadko i tak niepodobne do dobrego i czystego zboża, że oprócz politowania, żadnego innego złowrogiego nie budzi uczucia.

Stanisław Jabłoński, Członek Tow. Roln.

Wybór ziarna do siewu i jego produkcya.

Siew jest czynnością bardzo dobrze znaną; wykonany zwykłym sposobem z ręki, przedstawia się w postaci nadzwyczaj prostéj roboty i dla tego może mało zwraca na siebie uwagi prakty-

cznych rolników. W istocie, ziarno na ziemię rzucone, ziemią pokryte, wschodzi, krzewi się i bez naszéj pomocy wyrasta w łodygę, bujnym kłosem uwieńczoną. Nieraz widzimy, że gdy zbiór był spóźniony, ścierń po żniwach pięknie się zieleni, ponieważ ziarna wypadłe wschodzą, chociaż były na powierzchni ziemi zostawione. Silne więc okazuje dążenie do odrodzenia się, w warunkach nawet mniéj sprzyjających; jednak to niepowinno rolnika uwodzić, czynić go na przyszłość obojętnym: roślina bowiem w rozmaitych epokach swego życia, ma pewne wymagania i potrzeby organizacyi, które ją stawiają w rozmaite stosunki zewnętrzne pod wielorakiemi wpływami; dla tego chociaż w początkach ziarno na małém przestaje, rozwinięcie roślinki młodociannéj widocznie się odbija w dalszém jéj wykształceniu.

Rzecz więc niezawodna, że każde ziarno, jeżeli zarodek jego nic nie uszkodzony, może zejść na każdym gruncie, nawet zupełnie płonnym; lecz doświadczenie nauczyło: że grunta nawet żyzne, wtenczas dopiero dobre plony wydają, gdy ziarno ma właściwe sobie przymioty i w pewnych warunkach zostało zasiane.

Do tych warunków należą:

a) Zupełnie rozwinięcie i dojrzałość ziarna.
b) Czas właściwy siewu.
c) Stosowna ilość nasienia.
d) Sposób jego umieszczania w ziemi.

Znaczenie tych warunków zaczęto lepiéj oceniać po rozwinięciu nauki o żywieniu się roślin. Dzisiaj wiadomości co do siewu są dosyć rozległe i wyrobione. Naukowo-praktyczny ich rozbiór wymaga obszerniejszego wykładu, w którym należałoby przytoczyć wiele doświadczeń i prawd teoretycznych, dla tego na ten raz przestajemy na wskazaniu, jakie przymioty winny miéć dobre ziarna do siewu użyte, i jakim sposobem można je produkować.

Liczne doświadczenia przekonywają, że dobroć ziarna wiele na plon wpływa. Ziarna niezupełnie rozwinięte, nie nabywszy przymiotów gatunku który przedstawiają, zwykle dają złe plony; ziarna niedojrzałe nie mogą wydawać indywiduów zupełnych. Nasienie lnu i konopi wzięte z indywiduów rosłych, jeżeli nie było dojrzałém, wydaje małe rośliny, które po kilkokrotném powtórzeniu tego postępowania, karłowacieją. Ziemniaki zbierane przed kwitnieniem, w końcu kwitnąć przestają. Zdaje się, że w roślinach podobnie jak w zwierzętach, przymioty rasowe indywiduów przelewają się na ich potomstwo. Okoliczności miejscowe, klimat i kultura, mogą wprowadzić w wykształcenie roślin pewne przemiany, które potém przechodzą na następną generacyę. Tym sposobem, prawie zawsze bez naszéj wiedzy, powstały liczne odmiany, które się utrzymują przez stosowny wybór reproduktorów, gdy im towarzyszą warunki w których się utworzyły. W przeciwnym razie następuje ich wyrodzenie.

Jeżeli więc ziarna tyle wpływają na plony, rolnik nie powinien szczędzić starania o pozyskanie ziarn zupełnie dojrzałych i wykształconych. Wprawdzie ziarna zbożowe 20—25 dni przed dojrzeniem zebrane, mogą kiełkować i wschodzić; jednak doświadczenia Bodina wyraźnie ostrzegają, że zasiew ziarnem niedojrzałém lub nie zupełnie wykształconém, w początku może się dobrze utrzymywać, ale w końcu rośliny słabieją i giną. Hellriegel okazał, że przy warunkach zupełnie jednakowych, ziarna żyta mające większą wagę, wydały silne rośliny, z których każda ważyła 90 miligr., gdy z ziarn lekkich zaledwie 35 miligr. dochodzą. Ziarna ciężkie prawie wszystkie wschodzą; ich liczba także sama co ziarn lekkich, wydaje więcéj materyi organicznéj, rośliny silniejsze i większe, z korzeniami w jesieni więcéj rozwiniętemi. Nakoniec Bollenot utrzymuje, że po zasiewie ziarnami niedojrzałemi, zwykle pszenica jest śniecią zarażona; wapnowanie i użycie siarczanu miedzi, w jego mniemaniu nie chronią od śmierci, lecz tylko wegetacyę przyspieszają. Przytacza przykład, że dopóki używał ziarna własnéj produkcyi, zupełnie dojrzałego, nigdy nie miał pszenicy zaśniedzonéj; lecz po zasianiu ziarnem kupioném w okolicy, w któréj zbierano zboże niedojrzale, ażeby miéć piękne ziarno, plon jego przedstawiały bardzo smutny obraz, chociaż ziarno do siewu było wapnowane. Używając ziarn własnéj produkcyi, zanurzył je w wodzie, dla oddzielenia lekkich, które na wierzch spływają. Jeden z sąsiadów, świadek téj operacyi, część ich zasiał w ogrodzie; współcześnie zasiano ziarna ciężkie. W początku nie było różnicy, lecz po okwitnięciu ziarna lekkie wydały kłosy czarne; ziarna ciężkie, na polu zasiane, dały kłosy grube, żółte, ciężkie. Doświadczenie to więcéj przemawia, niż jakiekolwiek inne tłómaczenia.

Schmalz także okazał, że śniedź okazuje się w pszenicy zasianéj ziarnem nieco przytęchłém, co łatwo następuje, jeżeli zboże nie zupełnie sucho zżęte zwieziono do stodół, gdzie po niejakim czasie zaczyna się pocić. Dla tego radzi pszenicę zupełnie dojrzałą i suchą, zaraz albo przynajmniéj w ciągu 8 dni po złożeniu wymłócić, w plewie przechować i dopiero w czasie siewu oczyścić. Postępując tym sposobem, unika się w czasie pocenia stęchlizny, która może być tak mało rozwiniętą, że ją trudno węchem poznać, a jednak jest powodem, że ziarna zasiane wydają plon zaśniedzony.

Wartość ziarna mającego na siew służyć, najdogodniéj się ocenia z ciężkości gatunkowéj; widoczna bowiem, że im daléj jest posunięte wykształcenie, tém więcéj komórki ziarna wypełniają się materyami stałemi, mianowicie krochmalem, który jest cięższy od wody. Do oznaczenia zaś ciężkości gatunkowéj, można użyć roztworów solnych, jak przy próbowaniu ziemniaków, to jest rozpuszcza się w wodzie tyle soli kuchennéj, że areometr okazuje 1,30°, następnie do tego rozczieku sypie się ziarna pszenicy i odrzuca wszystkie, które nie toną, ale na wierzchu pływają. Zamiast soli kuchennéj, można użyć saletry, co służyć będzie za pewien rodzaj bejcy, życiu rośliny nieco pomocnéj.

Skoro wybór nasienia jest tak ważny dla siewu, widoczna, że należy poznać sposoby, jakiemi przychodzimy do ich posiadania. Rolnicy zwykle się nie zajmują osobną ich uprawą, lecz przestają na ziarnach u siebie zwykłą drogą produkowanych, albo gdy się zbliża czas siewu, u sąsiadów kupują. Byleby ziarno pięknie wyglądało i ważyło, są z niego zadowolnieni; lecz nabywając tą drogą nasienie, nie ma pewności, czy posiada wszystkie żądane przymioty. Pszenicę zwykle w snopkach oczyszczają z chwastów; potém lekko młócą po kłosach, ażeby tylko najzupełniejsze ziarna wypadły. Niektórzy gospodarze mają tyle cierpliwości, że w polu najpiękniejsze kłosy na pniu wybierają; jest to sposób bezwątpienia dobry i naśladowania godny, lecz wymaga wiele czasu, ponieważ kłosy dorodne są rzadkie. Tą jednak drogą można przyjść do posiadania odmian, które się właściwemi przymiotami odznaczają. Wybierając kłosy najpierwéj dojrzewające i rozmnażając je osobno, można przyjść do posiadania wczesnéj pszenicy, co w klimatach ostrzejszych jest nadzwyczaj korzystném. Z jednego kłosa nie trudno obraną odmianę tyle rozmnożyć, że nasienie na całą niwę wystarczy. Mangon (z Deux-Sèvres) okazywał krzaki pszenicy z posianych 3 ziarn otrzymane, zawierające 500 pięknych kłosów; rachując w każdym po 30 ziarn, wypada plon ogromny, który się prędko rozmnaża.

Unikając zbyt mozolnego zbierania ziarn do siewu, przez wyszukiwanie kłosów dorodnych, radzimy rolnikom przeznaczyć u siebie osobną część gruntu, na produkcyę nasienia zbóż wszelkiego rodzaju. Grunt ten powinien być bogaty w dawny nawóz, dobrze uprawiony, rzędowo zasiany, iżby rośliny mogły być pielone i okopywane. Dla ułatwienia przystępu powietrza i światła, potrzeba między zagonami zbożowemi umieścić zagony roślin nisko rosnących. W tych warunkach piękne źdźbła wyrosną, z dorodnemi kłosami i ziarnem wyborném, na które liczyć można z pewnością; gdy zwykłym sposobem otrzymywane lub kupione, mimo czyszczenia, niekiedy zawodzi; może bowiem pochodzić z kłosów wadliwych, i wady odziedziczone na przyszły plon przenosi.

(Dokończenie nastąpi).

Sprostowanie.

W zeszłym numerze Korrespondenta w cenach targowych mylnie podaną była cena żyta — nie 3 rs. kop. 51, lecz 6 rs. kop. 51½ czetwiert być powinno (korzec rs. 3 kop. 97¼).

W Drukarni Gazety Warszawskiéj — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 29 Września (11 Października) 1860 roku. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.